

PiS-u droga do katastrofy

2 sierpnia 2022

W zasadzie nie czytam i nie słucham co mają do powiedzenia najważniejsi politycy PiS-u. Przeglądając internet nie da się jednak nie natknąć na ich wypowiedzi. Pierwszego sierpnia, nie tyle natknąłem się, co się nadziałem na kolejną „mądrość” prezydenta Andrzeja Dudy.

Już sam nie wiem czy Ukraińcy mają jakieś ostre haki na Dudę, czy on sam z siebie jest taką podłotą i zaprzańcem, że nawet przy okazji rocznicy powstania warszawskiego, robi porównania z wojną na Ukrainie. Nie wiem czy jest aż tak zakłamany, żeby nie wiedzieć, iż Ukraińców i powstanie łączy tylko fakt udziału ukraińskich oddziałów w tłumieniu powstania i mordach na ludności cywilnej. Mogę zrozumieć, że Duda nie chce o tym mówić, ale porównywanie rzezi jaką było powstanie z wojną na Ukrainie jest w tym kontekście umyślową aberracją.

W ogóle za aberrację uważam aktualny stosunek do Ukrainy nie tylko PiS-u, ale większości ugrupowań politycznych w Polsce. Po pierwsze jeśli przyjąć, że Rosja zagraża Polsce, a Ukraina jest barierą chroniącą przed jej agresją, to jest to nieprawda. Polska ma granicę z Rosją i Białorusią wynoszącą ponad sześćset kilometrów. Granica z Ukrainą, to mniej niż pięćset kilometrów. Piszę o granicy z Białorusią, bo oczywistym jest, że jeśli Rosja będzie chciała zaatakować Polskę, to terytorium Białorusi wykorzysta do tego celu bez problemu. I to są fakty. Zatem jaką tu przeszkodą ma być Ukraina? Poza tym z Królewca i Grodna bliżej do Warszawy niż ze Lwowa. Jak trzeba być głupim, żeby nie wiedzieć i nie rozumieć, że bufor antyrosyjski na wschodniej granicy nie istniał i nie istnieje, ponieważ Litwa nie jest dla Rosjan poważną przeszkodą, Białoruś jakby co – w dużej mierze z winy polskiej polityki – jest już bazą i zapleczem do rosyjskiego ataku, a Ukraina przestaje mieć znaczenie jako potencjalny

bufor i dla Rosjan ma większe znaczenie w przejściu na Bałkany niż w uderzeniu na Polskę.

Dla wyznawców koncepcji Giedroyca – Brzezińskiego fundamentalną kwestią jest, iż bez Ukrainy Rosja nie może odrodzić się jako imperium. Z kolei Rosja jako imperium zagraża Polsce, ponieważ będzie dążyć do odbudowania swoich wpływów w Europie z okresu istnienia Związku Sowieckiego. Zatem obrona Ukrainy leży w żywotnym interesie Polski. Trzeba przyznać, że to rozumowanie ma uzasadnienie i najwyraźniej mieści się w zakresie polityki USA wobec Rosji. Nie ulega wątpliwości, że to w głównej mierze Amerykanie wręcz dyktują tak rozumianą politykę wobec Ukrainy i Rosji. Z tego względu nie należy zapominać, że ta polityka jest dla Amerykanów jednak tylko fragmentem, być może istotnym, ale tylko fragmentem ich globalnej polityki i może ulec zmianie w sposób i czasie zupełnie zaskakującym dla strony polskiej, która z kolei z tej polityki robi najważniejszy filar swojego bezpieczeństwa. I to jest nie jedyna luka w pojmowaniu tego problemu po polskiej stronie. O tej innej luce tego rozumowania już napisałem. Ta luka ma szerokość sześciuset kilometrów i sprawia, że Rosjanie wcale nie potrzebują kontrolować Ukrainy, żeby kontrolować Polskę.

W tej sytuacji na czoło wysuwa się zagadnienie kogo mamy za plecami. Wydawałoby się, że tu sytuacja jest bezpieczna i stabilna. Oparcie w Unii Europejskiej i NATO zdaje się dawać gwarancje nietykalności przez Rosję. Niestety coraz bardziej okazuje się, że to jednak pozory. NATO to w tym wypadku głównie USA i Wielka Brytania. Wartość gwarancji amerykańskich i brytyjskich znamy już z historii. Ukraińcy znają je od kilku lat i gdyby anglosaskie mocarstwa chciały ich dotrzymać, to amerykańskie i brytyjskie dywizje powinny bić się na Ukrainie na pierwszej linii. Póki co wysyłają broń, z której Ukraińcom nie wolno strzelać na terytorium Rosji. Rządy PiS-u wyciągnęły z tego taką naukę, że mówią o bezalternatywności sojuszu z USA i osi militarnej z Ukrainą i Brytyjczykami. Pomijając już to,

czy Amerykanie i Brytyjczycy będą lojalnymi sojusznikami, to właśnie powstanie warszawskie pokazuje, jak skuteczna jest pomoc, jeśli nie ma się lądowego połączenia z sojusznikiem, który tę pomoc śle. Dodam tylko, że nie ma jakichkolwiek sygnałów, żeby Amerykanie i Brytyjczycy uznali Polskę za bezalternatywnego sojusznika.

Jeśli chodzi o UE, to najwięksi i najsilniejsi jej członkowie poza oficjalnymi deklaracjami coraz więcej zrozumienia mają dla rosyjskich racji, a coraz mniej dla polskich. Żeby tradycji stało się zadość rząd PiS-u wraca do strategii bezalternatywnych wrogów, czyli stosunki z Rosją i Niemcami muszą być jednocześnie jak najgorsze. Nie ma co mówić, to się zawsze udawało i zawsze kończyło starciem Polski na proch, czego powstanie warszawskie było kolejnym tragicznym przykładem.

Fatalna polityka PiS-u polega na tym, że nie ma szans na to, żeby skończyła się ona jakimś choć w miarę korzystnym kompromisem. PiS, a co za tym Polska nie wygra obecnego konfliktu z Niemcami i Francją, czyli de facto z Unią Europejską. Węgry, czyli ostatni sojusznik w UE, właśnie został wrogiem. PiS skapitułuje, a jeśli nie będzie rządził, to rząd PO tę kapitulację przyklepie i ogłosi jako swój sukces. A co będzie, jeśli Ukraina wojnę przegra? Jest teraz do tego bliżej niż dalej, choć wojna potrwa jeszcze długie miesiące.

Jak się na te problemy popatrzy z pewnego dystansu, to polskie zaangażowanie po stronie Ukrainy, nie przewidujące nomen omen alternatywnej polityki, nie daje się racjonalnie wytłumaczyć i prowadzi do katastrofy, której już nieraz doświadczaliśmy. Ryzyko takiej katastrofy jest tym większe, że obecnie rządzący prowadzą wręcz tragiczną politykę wewnętrzną, która osłabia państwo i czyni je tym bardziej podatnym na zewnętrzne ataki. I tego się doczekamy.

Autorstwo: Andrzej Szlęzak

Źródło: MyslPolska.info